www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

3 [172] 2022

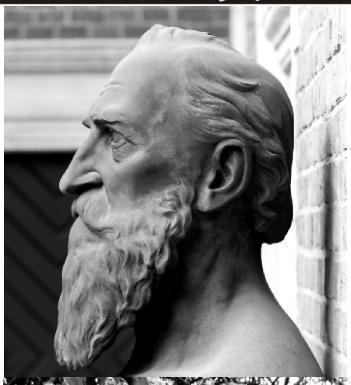

16
Przyjaciel Wierzenicy Pani Izabela Król

Wyróżnienie „Przyjaciel Wierzenicy” ma swoją coraz dłuższą historię. W tym roku mija 15 lat od chwili kiedy wręczaliśmy je po raz pierwszy. Dzisiaj mamy kolejną 16 już osobę wyróżnioną. Po raz trzeci z rzędu honorujemy kobietę.

Pani Izabela Król została zgłoszona do wyróżnienia po raz pierwszy przed dwoma laty i od razu stała się mocnym kandydatem. Wtedy, jeszcze przed rozpoczęciem pandemii i wszystkich późniejszych ograniczeń z tym związanych, rozważaliśmy jej nazwisko w zestawieniu z drugim, osoby, która także wspierała nas realizacji naszych caritasowych i zarazem parafialnych projektów pomocy społecznej. Pamiętam naszą żywą dyskusję, która ostatecznie w tamtej chwili wskazała Panią Elżbietę Mazur. Wiedzieliśmy, że Pani Elżbieta zmaga się z poważną chorobą i że z tego powodu przerwała swoją pracę zawodową. Dziękując za wiele dobrych rzeczy i honorując ją chcieliśmy być dla niej dodatkowym wsparciem w walce z dolegliwościami choroby.

Rok temu praktycznie dyskusji nie było. Byliśmy mocno zaskoczeniu kiedy we wrześniu 2020 roku zmarła w młodym wieku śp. Pani Ewa Strycka, redaktor naczelna „Wieści Akademickich” Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Też jej nazwisko czasami wypływało w naszych rozmowach ale zawsze byli jacyś ważniejsi. Ona jako cicha i skromna osoba pozostawała gdzieś z tyłu. Jednak w obliczu śmierci. wszystko się zmienia. Pierwsze moje skojarzenie na wieść o jej zgonie było: „odszedł Przyjaciel Wierzenicy”. Kiedy przyszło nam rozmawiać o wyróżnieniu w początku 2021 roku, wszyscy uznaliśmy to samo: Pani

Ewa teraz, zaraz, pośmiertnie albo już nigdy. O nikim innym nie rozmawialiśmy.

W tym roku, mogę zdradzić trochę kulis naszych zespołowych rozmów, dyskusji też żadnej nie było. Wszyscy dobrze pamiętaliśmy nasze spotkanie z przed dwóch lat. Wszystko było aktualne. Była więc tylko jedna kandydatura Pani Izabeli.

Nigdy nie miałem obawy o to czy będziemy po latach mieli kogo honorować naszym wyróżnieniem, skoro otrzymał je już ten i tamten i jeszcze ktoś, natomiast nie raz miałem odczucie, że nasi Przyjaciele na swoje wyróżnienie muszą czasami czekać zbyt długo. Tak właśnie jest w tym przypadku.

Przygotowując wprowadzające słowo odczuwam pewną trudność. Przychodzi mi bowiem przedstawić osobę, której nie poznałem osobiście, którą zobaczę po raz pierwszy w dniu 3 Maja w czasie naszej uroczystości. Nie mogłem się z nią spotkać wcześniej bo na stałe mieszka i pracuje w Warszawie.

Panią Izabelę znamy z realizowanej na naszym terenie od wielu lat świątecznej bożonarodzeniowej akcji „Gwiazdor". Program przygotowany został z myślą o radości dzieci zamieszkałych w niezamożnych środowiskach. Jest to pomysł autorski Pani Izabeli. Jego początki przed ponad 18. laty, jak to zwykle bywa, były skromne, z małym zasięgiem. Wkrótce jednak dzięki osobistemu zaangażowaniu Pani Izabeli, jej szerokim kontaktom zawodowym i zdolnościom organizacyjnym, akcja nabrała tak szerokiego rozmachu, że objęła na terenie całego kraju kilka tysięcy dzieci po stronie obdarowanych i drugie tyle, a może i jeszcze więcej osób po stronie ofiarodawców. Akcja nie przyhamowała nawet pomimo pandemicznych ograniczeń.

Dzieci nie mogły długimi miesiącami uczęszczać na zajęcia w świetlicy. Znalazł się jednak sposób na to by stosowny list z dziecięcymi prośbami przygotować.

Dzieci uczęszczające do środowiskowych świetlic jesienią piszą listy do Gwiazdora (w zależności od lokalnej tradycji: do Św. Mikołaja, albo do Aniołka). Piszą co chciałyby otrzymać w prezencie na Boże Narodzenie. Zebrane listy oddaje się w ręce osób, które chcą zrealizować dziecięce marzenia. Niektórzy ofiarodawcy przykładali się mocno do realizacji zadania. Zebrane w komplecie paczki kilka dni przed świętami przywożone są do wskazanych miejsc.

W liście przekazanym mi pocztą elektroniczną Pani Izabela napisała: ***„Akcję tą koordynuję prywatnie. Nie jestem żadną fundacją. Udaje mi się dzięki wspaniałym osobom, które mi zaufały. Np. jest taka firma CAT LC, która jest moim Nadwornym Reniferem i za darmo rozwozi mi paczki po całej Polsce... są wspaniali. Jestem z branży ubezpieczeniowej, czemu***

***przypisuję dużą zasługę mojej skali. Branża ubezpieczeniowa oparta jest na relacjach i zaufaniu, i w taki sposób trafia na podatny grunt. Sama akcja Gwiazdor wzięła się z Poznania, gdzie ma swoje korzenie. Od chyba już 18 lat. Bo to właśnie w Poznaniu do dzieci przychodzi Gwiazdor. My w Warszawie mamy Świętego Mikołaja. Kontakt do Caritas miałam od koleżanki z Poznania – Iwonki. Dostałam tą placówkę od dawna i tak kontynuuję wsparcie dla niej od lat*".**

Rzeczywiście, w tą akcję włączone zostały przed wielu laty nasze świetlice w Wierzonce, Karłowicach i Wierzenicy. Nie raz tu na miejscu mieliśmy okazję podziwiać sprawne działanie organizatora akcji Gwiazdor. Nie raz widzieliśmy radość dzieci, kiedy przyjmując świąteczną paczkę znajdowały w niej wymarzoną zabawkę lub coś innego co sprawiało im wielką przyjemność.

Od Pani Izy dowiedziałem się, że ma 46 lat i że samotnie wychowuje 14-letnią córkę Olę, która jest, jak napisała, ***„pięknym i dobrym dzieckiem"*** i która ***„od początku uczestniczy w tej akcji i mi pomaga***". ***„Prywatnie mam duszę podróżnika. Uwielbiam podróżować. Podróżuje od 1999 roku, a odkąd pojawiła się Ola, podróżuję razem z nią".***

Honorując wyróżnieniem „Przyjaciela Wierzenicy" pragniemy wyrazić wdzięczność za pamięć o naszych dzieciach i za wieloletnie zaangażowanie.
Pani Izo, Olu dziękujemy za Wasz piękny przyjazd do Wierzenicy.
Wyrażam wielką radość z tego osobistego spotkania.

x Przemysław Kompf

Każdego roku przypominamy „Przyjaciół Wierzenicy” i za każdym razem dziękujemy

Wyróżnienie „Przyjaciel Wierzenicy” istnieje od 2007 roku. Jest to honorowa nagroda redakcji „Wierzeniczeń” i zarządu Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego. Wręczamy ją zawsze 3 Maja, w dniu parafialnego odpustu ku czci Maryi Królowej Polski i Matki Wierzenicy. Wyróżniona osoba otrzymuje drewnianą statuetkę Św. Mikołaja wyrzeźbioną przez Pana Piotra Wolińskiego z Kcyni (też „Przyjaciela Wierzenicy”). Honorujemy w ten sposób osoby spoza naszego miejsca, które nam pomagały i świadczyły jakieś dobro naszej społeczności.

Aktywność na swoim terenie traktujemy jako powinność wobec miejsca, w którym się żyje. Nie honorujemy siebie, swoich zasług. Doceniamy tych innych, którzy wcale nie musieli, a chcieli świadczyć nam dobro.

Z wdzięcznością wspominamy wszystkich „Przyjaciół Wierzenicy”. W dniu 3 Maja, kiedy ukazywały się w kolejnych latach „Wierzeniczenia” opisywaliśmy zawsze sylwetki tych wyróżnionych Dzisiaj tylko przypominamy ich imiona i nazwiska. Raz jeszcze wszystkim za ich dobroć dziękujemy.

2007 Pan Stanisław Witecki
2008 Pan Jacek Wojciechowski
2009 Pan Jacek Kowalski
2010 Pan Marek Krygier
2011 Pan Kazimierz Okupnik (pośmiertnie)
2012 Pan Józef Banaszak
2013 Państwo Magdalena i Jacek Gorczyca
2014 Pan Zbigniew Kundzewicz
2015 Pan Mieczysław Kasprzyk
2016 Pan Andrzej Lajborek
2017 Pan Piotr Woliński
2018 Pan Marian Szkudlarek
2019 Pan Grzegorz Skrzypczak
2020 Pani Elżbieta Mazur
2021 Pani Ewa Strycka (pośmiertnie)
2022 Pani Izabela Król.

W perspektywie roku 2023 też już chodzi mi po głowie imię i nazwisko kolejnej osoby. xpk

Wielkanoc z gośćmi z Ukrainy ożył nasz ośrodek Caritas

Tegoroczną Wielkanoc w części pozakościelnej spędziłem w dużej mierze z rodzinami, które przybyły do nas z Ukrainy. Szereg rodzin odwiedziłem w ich domach w miejscu tymczasowego pobytu na terenie naszej parafii. Przy okazji była możliwość spotkania się rodzinami gospodarzy tych miejsc.

Do stołu świątecznego w wielkanocne wczesne popołudnie usiadłem razem z rodzinami z Ukrainy znajdującymi się w naszym ośrodku. (Będąc w Wierzenicy z racji kościelnych obowiązków nigdy nie jadłem wcześniej wielkanocnego śniadania.) Parafia wzięła na siebie przygotowanie świątecznego stołu. Moja rola skończyła się jednak na dokonaniu zakupów. Pomogłem też w ustawieniu stołów, nakryciu obrusów, rozstawieniu talerzy i sztućców. Ta część prac wykonana była w sobotę wieczorem. Nie brałem się jednak za układanie jedzenia na półmiskach i talerzach. Także za jakiekolwiek inne świąteczne dekoracje, które są pięknym zdobnikiem stołu. Tu potrzebna była pomoc. Bardzo za nią dziękuję. Także za przyniesione ciasto, którego było dość sporo. Chętnie było ono próbowane. Dziękuję też za wszystkie inne słodkie podarunki podrzucone wcześniej na probostwo. Dzięki temu mogłem obdarować dzieci i trochę także dorosłych słodkimi zajączkami.

Długo siedzieliśmy przy stole. Powiedziałem naszym gościom, że mniej więcej tak wygląda w Polsce świąteczny stół w każdym domu. Ponieważ prawosławna Wielkanoc nie pokrywa się w terminie z katolicką, oni swoją będą mieli dopiero za tydzień. Opowiadały mi kobiety o tym jak tam przygotowuje się święta w rodzinach. Powiedziałem im, żeby na niedzielę przygotowały dla siebie taki stół. Parafia oczywiście w tym dopomoże. Wybiegając trochę w przód pomyślałem sobie, a może by panie z Ukrainy przygotowały dla nas barszcz ukraiński albo coś innego na dzień 3 Maja, kiedy mam nadzieję, będziemy wreszcie mogli spotkać się pod wiatą po Mszy św...

W czasie tego spotkania widać ich było wielką tęsknotę za swoimi bliskimi. Co chwilę ktoś wspominał swój dom. Chociaż tutaj czują się dobrze, na nic nie narzekają, wyrażają wdzięczność za wszelką życzliwość, której doświadczają, myślami są ze swoimi bliskimi, którzy

zostali w Ukrainie. Bardzo martwią się o nich, w sensie dosłownym o nich drżą. Oglądałem ich zdjęcia rodzinne, słuchałem rodzinnych opowieści. Jedna z osób pokazała mi zdjęcie ruin i powiedziała, tak teraz wygląda mój dom. Wszystkie dorosłe osoby mają na bieżąco informacje co dzieje się w ich miejscowościach. Stale są z bliskimi w kontakcie. Większość, a może nawet wszyscy z tych co są w ośrodku, chcą jak najprędzej wracać na Ukrainę. O swoich stronach rodzinnych mówią jako o czymś pięknym do czego chce się wracać.

Właśnie w czasie spotkania przy stole przyszedł mi do głowy pomysł z rowerami. Na dworze było dosyć ciepło. Dzieci mówiły, że nie mają co robić i że chętnie by sobie pojeździły. W poniedziałek wielkanocny powiedziałem o tym w kościele. Rowery się znalazły. Bardzo dziękuję za nie. W jednym wypadku nie wiem kto go ofiarował. Nie było mnie akurat w domu.

Teraz dodam jeszcze parę informacji o życiu ośrodka jako całości. Przede wszystkim liczba osób w nim przebywających jest zmienna. Z 28 osób, które przyjechały 31 marca do chwili obecnej zostało 16. Reszta gdzieś się porozjeżdżała do innych miejsc. Każdy gdzieś tam szukał swojej szansy. W poniedziałek wielkanocny o 7:00 zawiozłem na dworzec kolejowy do Poznania panią, która po południu tego dnia wylatywała samolotem do Kanady do swojej córki (szczęśliwie dotarła do celu). Z Ukrainy pouciekało wiele osób z poszczególnych rodzin. Teraz w Polsce oni się odnajdują i próbują połączyć ze sobą w jakimś miejscu. Ormianka, którą przedstawiałem w kościele pojechała do swojej matki do Warszawy.
W miejsce tych, którzy wyjechali pojawiła się 4 osobowa rodzina. Wzruszające, prababcia z wnuczką i prawnukami. W sensie dosłownym nie mieli przy sobie nic. Kilka dni mieszkali u kogoś w Swarzędzu u rodziny, która podzieliła się z nimi swoją biedą i ciasnotą. Dłużej tam nie mogli być. Dobrze, że miałem od kogoś sporo odzieży do przymiarki. Babunia, skromna kobieta, mówiła, jak ja mam chodzić w takim ubraniu... trochę wydawały jej się te stroje za nowoczesne. To były oczywiście zwykłe ubiory, żadnych ekstrawagancji nie było. Tyle tylko, że moda do której przywykła babunia była zupełnie inna niż stroje dzisiejsze.

Poza wspomnianą ostatnią rodziną nasi uchodźcy przedtem rozlokowani byli w Zaniemyślu w dużym ośrodku Caritas. Wielu z nas zna to miejsce. Tam spędzili kilka, kilkanaście dni i w tym czasie zdążyli sobie załatwić wszystkie sprawy rejestracyjne, z nadaniem numeru PESEL

związane ze świadczeniami, które będą im przysługiwać, także pozakładali konta bankowe. U nas nie musieli już więc tego robić.

Niektóre osoby starają się o pracę, pierwsze z nich już ją podjęły. Do szkoły w Wierzonce trafiła trójka uczniów - dwaj chłopcy do 4 klasy, dziewczynka do pierwszej. Towarzyszyłem mamom przy zapisie tych dzieci. Dziewczynka w pierwszej chwili bała się iść z panią wychowawczynią do klasy ale mi podała rękę i powiedziała, że ze mną pójdzie. Mama w tym czasie wypisywała dokumenty.

Z dziećmi pojawił się zaraz problem zdrowotny. 10-letni chłopcy zachorowali. Maluchy na szczęście są na razie zdrowe. Potrzeba było lekarza. Bogu dziękuję, że w zasięgu ręki mamy lekarzy, do których można zadzwonić i poprosić o pomoc. Bardzo im za to dziękuję. O wszystkich można powiedzieć, że są aniołami tego miejsca.

Od czasu do czasu pojawia się jakiś problem techniczny. W tych sprawach kobiety najbardziej potrzebują pomocy. Na bieżąco zjawiają się osoby, które są zatrudnione przez Caritas i wykonują one rozmaitego rodzaju naprawy. Kilka razy jednak także parafia organizowała pomoc. Już w pierwszym dniu trzeba było usunąć usterkę związaną z niedogrzaniem. Piec był uruchomiony, a w pokojach kaloryfery były zimne. Potem okazało się, że z kilku pralek stojących w pralni tylko jedna jest czynna. To znowu trzeba było poskładać i poskręcać pojedyncze łóżka bo panie miały problem ze spaniem na łóżku piętrowym. Znowu bardzo, bardzo dziękuję tym, którzy pomogli mi w tych sprawach.

Ośrodek obsługuje na miejscu jedna osoba zatrudniona przez centralę Caritas. Jest to pani Beata z Kobylnicy, która cały czas gdy ośrodek był

zamknięty doglądała go i na bieżąco utrzymywała w nim porządek. Teraz dokonuje niezbędnych zakupów i przygotowuje im jedzenie. Panie z Ukrainy także się w te prace włączają i dużo szykują sobie same. Same też panie sprzątają w całym domu i widać, że to robią bo wszędzie jak był kiedyś tak i dziś jest porządek.

Osoby z zewnątrz od czasu do czasu coś podrzucają. Niektórzy zostawiają na werandzie probostwa jakieś dary, czasem ktoś zadzwoni i zapyta co potrzeba. Ostatnio już po świętach zjawili się małżonkowie ze słodyczami, jogurtami i owocami ze Swarzędza. Przypomnieli mi, że kilka lat temu chrzciłem ich trojaczki. Wcześniej takich gestów też nie brakowało. Wszystkim za każdym razem dziękuję. Ukrainki szczególnie na początku były tym zaskoczone. Dziwiły się, że ktoś obcy im nieznany coś im przynosi i ofiarowuje. Oczywiście cieszą się tym. Na pewno to im pomaga i podtrzymuje je na duchu.

Czego brakuje i co staram się wypełnić swoją posługą? Brakuje wolontariusza lub wolontariuszy, którzy mogliby mieć przed południem i po południu pod telefonem dyżury. Czasami panie gdzieś muszą jechać. Coś załatwić, czy kupić. Nie zawsze mogą się dogadać. Nie zawsze mogą trafić. Dla nas wszystko jest proste, one w obcym kraju, choć widzą dużą dla siebie życzliwość, w wielu kwestiach czują ludzką bezradność. Staram się im pomóc ale też nie zawsze mogę. Potrzeba było jazdy do lekarza specjalisty, do dentysty, załatwienia recepty, wykupienia lekarstwa, odebrania karty bankomatowej, podpisania czegoś w Ośrodku Pomocy Społecznej itd.

Na zamkniecie tego wątku podam, że rodzina (katolicka), która od 7 marca gościła u mnie na probostwie i którą wszyscy mogli widzieć w kościele na Mszy św. w niedziele i codziennie w ciągu tygodnia, wyjechała tydzień przed świętami do Niemiec i z tego co wiem na razie tam zostają. To właśnie pozwoliło mi przeżyć święta wielkanocne z mieszkańcami ośrodka. Na probostwie w tym czasie nikogo u mnie nie było. Zgłosiłem już komuś, że może przyjechać do mnie ktoś następny.

„Miłość zakrywa wiele grzechów” (1 List Piotra 4,8).
Obecność naszych gości z Ukrainy pozwala nam stawać się lepszymi. Pięknie, że chcemy wszyscy wykorzystać tę szansę i że zaczynamy widzieć w zupełnie innej perspektywie nasze problemy polskie i swoje rodzinne.

x Przemysław Kompf

XX Czuwanie z Maryją Matką Wierzenicy

Od 20 lat, aż nie chce się wierzyć, w naszym kościele odbywa się czuwanie modlitewne z Maryją Matką Wierzenicy. Zawsze w tych samych dniach od 1 do 3 Maja, na początku trochę dłużej, od szeregu lat ciut krócej. Czuwanie związane było z dwoma faktami. Ludzie mają więcej czasu dla siebie, bo są to dni wolne od pracy. Mając więc więcej czasu dla siebie, można mieć go trochę więcej dla Bożych spraw. W 2003 roku było wiadomo, że za rok o tym czasie Polska stanie się częścią UE. Wydawało mi się, że na tą okoliczność trzeba się modlić za Ojczyznę i we wszystkich jej sprawach.

Cieszę się, że udało się nam to kontynuować przez tyle lat, że każdego roku są chętni do modlitwy i czuwania i obstawienie każdorazowo kilkudziesięciu godzin nie nastręcza jakiegoś szczególnego wysiłku organizacyjnego. Kiedy „Wierzeniczenia" w dniu 3 Maja będą rozprowadzane, tegoroczne czuwanie praktycznie będziemy mieli już za sobą. Wypada mi jednak wszystkim czuwającym podziękować. Wdzięcznością ogarniam wszystkich modlących się w naszym kościele w czasie poprzednich czuwań. Wiele osób czyniło to wielokrotnie. Nie wiem, czy są tacy, którzy brali udział we wszystkich czuwaniach. Może ktoś mi to powie.

W kościele mówiłem, że w naszym działaniu potrzeba dwóch rzeczy: modlitwy i czynu. Pięknych czynów w odniesieniu do naszych sąsiadów z Ukrainy w ostatnim czasie było dużo. To dobry znak chrześcijańskiej miłości. Modlitwy nigdy nie jest za dużo. Wszyscy czujemy zagrożenie wojenne. Modlitwa za Ojczyznę nabiera szczególnego znaczenia. Nikomu nie trzeba mówić o potrzebie modlitwy o zakończenie wojny i bezpieczne i sprawiedliwe granice dla Narodu i Państwa Ukraińskiego, za wszystkich uchodźców i ofiary wojny. W świetle tego tematu wszystkie inne nasze sprawy wydaje się, że schodzą na dalszy plan. Tymczasem jednak nasze troski też pozostają i mamy je oddać Panu Bogu. Dobrze, że w tym obszarze duchowym wspieraliśmy się nawzajem. Tak po prostu trzeba. Mam nadzieję, że w najbliższych latach gorliwych w modlitwie ludzi nie ubędzie.

x Przemysław Kompf

Kolejne tabliczki na ławkach kościelnych

Począwszy od 2017 roku przy okazji dnia 3 maja pojawiają się nowe tabliczki przytwierdzane do kościelnych ławek. Mają one wymiar symboliczny, honorowy, bo przecież od dziesiątków lat nikt w ten sposób nie rezerwuje sobie miejsca do siedzenia w kościele. W tym roku obok imienia i nazwiska kolejnego „Przyjaciela Wierzenicy" pojawiają się jeszcze tabliczki dwóch osób: córki i matki.

W lecie ubiegłego roku zmarła w naszej parafii śp. Aleksandra Spiżewska z Bugaja. Jej zgon nastąpił w wieku 27 lat. Kilka osób na przełomie starego i nowego roku, czytając ostatnie ubiegłoroczne wydanie „Wierzeniczeń", w którym zamieściliśmy indeks zmarłych w parafii, pytało mnie co było przyczyną tej śmierci. Ludzie widzieli, że niespełna 3 miesiące wcześniej nastąpił zgon innej jeszcze osoby o tym samym nazwisku. Chodziło wtedy o ojca Aleksandry. Zainteresowanie było zrozumiałe.

Ola nigdy w ławce naszego kościoła nie siedziała. Była osobą chorą od urodzenia znajdującą się na wózku inwalidzkim. Żyła tylko dzięki poświęceniu i opiece najbliższych osób z rodziny. W jej życiu szczególną rolę odegrała mama, pani Urszula Spiżewska, która by móc się opiekować chorym dzieckiem, zrezygnowała z pracy zawodowej i przez lata towarzyszyła we wszystkim córce.

Moment śmierci zmienia wszystko. Przy okazji pogrzebu mówiłem, że liturgii nie będę sprawował w szatach żałobnych, czyli we fiolecie, ale w kolorze białym, oznaczającym świętość i niewinność. Uprzedziłem o tym rodzinę bo mogli być tym zaskoczeni. Wyjaśniłem im, że trudno w przypadku takiej osoby mówić o grzechu i jakiejkolwiek osobistej winie przed Bogiem i ludźmi. To co słabe, nieporadne przed ludźmi jest święte w oczach Bożych. Ola przekraczając próg wieczności, od razu zaczęła uczestniczyć w świętych obcowaniu. Choroba i cierpienie była jej drogą świętości.

Stawanie się „świętym", „uświęcanie się" jest także drogą naszego życia, ludzi zdrowych nie dotkniętych nieszczęściem nieuleczalnej choroby. Tabliczka z imieniem i nazwiskiem Oli będzie nam to przypominać.

Ola nie przeżyłaby dnia bez pomocy wszystkich bliskich sobie osób, szczególnie jednak swojej mamy. Dlatego w tym honorowym miejscu obok córki rezerwujemy miejsce dla jej mamy Pani Urszuli która jest pięknym odczytaniem słów Jezusa: ***„Nie ma większej miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”*** (Jana 15,13).

x Przemysław Kompf

Remont wieży kościoła i sprawa cmentarza

Na rok bieżący zaplanowany jest remont wieży kościelnej. W chwili obecnej jesteśmy na etapie starań o środki zewnętrzne. Wystąpiliśmy o nie do Starostwa Powiatowego w Poznaniu, Marszałka Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu i do władz naszej gminy Swarzędz. Mogliśmy to zrobić, bo świątynia nasza jeszcze od czasów przedwojennych jest wpisana do rejestru zabytków. Stanowi cząstkę polskiego dziedzictwa kulturowego i jako taka podlega ochronie. Na nas jako gospodarzy nakłada to szczególny obowiązek dbałości o to miejsce. Mamy je w stanie nienaruszonym przekazać przyszłym pokoleniom. Na razie mamy nieoficjalne wiadomości na co możemy liczyć. Nie mogę tego mówić głośno przed publicznym ogłoszeniem i podpisaniem umowy. Na pewno nie będziemy mieli 100 % pokrycia kosztów i parafia swoje dołoży.

Znaleźliśmy także już specjalistyczną firmę która przeprowadzi kompleksowo prace i jest gotowa jeszcze w maju rozpocząć roboty. Firma ta, co dla nas jest ważne, ma błogosławieństwo Kurii Metropolitalnej w Poznaniu. Kuria, odpowiadająca za stan zabytków całej diecezji, z kimś niesprawdzonym nie wejdzie we współpracę. Ta właśnie firma odnawiała jakże cenny jako zabytek kościół NMP na Ostrowie Tumskim. Znalezienie wykonawcy prac to też był jeden z kłopotów, który zaprzątał mi głowę. Zawierzając wszystko Bożemu prowadzeniu, Bogu dziękuję za to ,światełko, które dostaliśmy i które zaprowadziło nas do właściwego miejsca.

Pielgrzymka do Lichenia w intencji pomyślności prac jest konieczna, a ponieważ mam już za co dziękować, jest ona już trochę spóźniona.

Obok spraw związanych z początkiem remontu zewnętrznego kościoła, parafia podejmuje równolegle działania zmierzające do poszerzenia

cmentarza. Musimy uzgodnić wszystko z dwoma instytucjami. Potrzebna jest zgoda Sanepidu i Starostwa Powiatowego. Tam trzeba dostarczyć wymagane dokumenty wśród, których jest plan zagospodarowania nowej części cmentarza z uwzględnieniem warunków hydrologicznych. Te badania były robione już wcześniej. Znowu ruszył korowód papierów, mapek, wyrysowań i obliczeń. Zanim to zrobimy, zanim to wszystko okrąży wszystkie instytucje, już dziś mogę powiedzieć, że nie da rady w bieżącym roku postawić płotu. Tymczasem to byłby najbardziej widoczny znak, że cmentarz się poszerza. Publiczność jednak informuję i uspokajam, nie zapomnieliśmy o tym zadaniu i je realizujemy, chociaż dla oka jeszcze niczego nie widać.

xpk

Przebiec maleńkie 100 kilometrów

Przy okazji spotkań z uchodźcami, którzy na naszym terenie znaleźli schronienie, widzi się także rodziny, u których mieszkają. Jest okazja do rozmów. Kilka razy w ten sposób dotarłem na Brzozową w Dębogórze i miałem sposobność rozmawiać z Aleksandrą i Robertem Pankami oraz mamą p. Oli. Goszczą u siebie dwie mamy ze swoimi dziećmi. Przywieźli je do Dębogóry z pod granicy.

W czasie jednej z rozmów dowiedziałem się że p. Aleksandra wybiera się do Włoch na długodystansowy bieg, w którym uczestnicy mają **do**

przebiegnięcia, bagatela, ponad 100 kilometrów. Prosi mnie o modlitewne wsparcie. Zaraz przypomniała mi się jadąca w maratonie kolarskim od jednego do drugiego wybrzeża Ameryki Marzena Szymańska z Wierzenicy. Tak samo pomyślałem i powiedziałem głośno: „następna walnięta". Po powrocie, przygotowując bieżące wydanie „Wierzeniczeń" poprosiłem p. Olę by zechciała z nami podzielić się swoimi wrażeniami z tego biegu, który szczęśliwie miała już za sobą.

Co to był za bieg?
Zawody w których startowałam 23 marca to cykliczna coroczna impreza o nazwie Chianti Ultra Train Maraton 2022. Nazwa ultra maratonu pochodzi od regionu Włoch o nazwie Chianti (czyt. kianti). Region ten będący częścią Toskanii słynie z uprawy winorośli i wysokiej jakości wina. Trasa biegu prowadziła przez urokliwe górzyste rejony Toskanii, porośnięte gajami oliwnymi oraz plantacjami winorośli.

Ile osób brało udział w tych zawodach, ile było kobiet, ilu dobiegło do końca? Jak to wszystko wyglądało?
W imprezie wzięło udział 140 zawodników z różnych krajów świata, w tym 21 kobiet. Długość biegu wynosiła 104 kilometry a suma przewyższeń 4250 metrów. Trasę ukończyło 127 osób. Z Polski brało udział 6 osób. Trzech mężczyzn i trzy kobiety. Start zaczynał się wspólnie dla wszystkich o 4 rano. Jeszcze było ciemno. Na początku wszyscy biegli wspólnie, potem kolumna mocno się rozciągnęła. Na przebiegnięcie

trasy każdy miał limit czasowy 24 godzin. Po drodze były kontrolne pomiary czasu. Trzeba było przebiec określoną trasę w jakimś limicie czasowym. Na trasie ustawione były punkty regeneracyjne gdzie można było chwilę się zatrzymać, coś zjeść i się napić. Na swoich plecach też jeszcze miałam trochę swojego zaopatrzenia. Najgorsze były ostatnie godziny. Nie tylko dlatego, że było już duże zmęczenie ale z powodu ciemności. Około 21-ej zrobiło się zupełnie ciemno. Biegłam po nieznanym sobie terenie leśnym. Drzewa były oznaczone świecącymi paskami, widać je było dobrze. Mocno jednak trzeba było uważać, tego się bałam bardzo, żeby nie zbłądzić. Na tym odcinku drogi w pewnym momencie zrównałam się z innym biegaczem, razem nam było raźniej ale on na postoju zrobił wysiadkę i już nie chciał ruszyć dalej. Musiałam więc biec sama. Dotarłam do mety około 1 w nocy a więc mój czas to było ok. 21 godzin. Na samej końcówce dołożyłam sobie jeszcze przez pomyłkę dodatkowe 2 kilometry. W limicie czasowym 24 godzin spokojnie się zmieściłam. Mężczyzna, który był pierwszy biegł ponad 11 godzin.

Od kiedy rozwija się u pani ta pasja, wiadomo przecież, że nikt bez przygotowania nie podchodzi do tego typu zawodów. Rozumiem też, że miała pani już wcześniejszy udział w innych tego typu zawodach:
Bieganiem zainteresowałam się w momencie przeprowadzenia z Poznania do pięknych okolic Puszczy Zielonki czyli od 2011 roku. Zaczynałam swoją przygodę z bieganiem od półmaratonów i maratonów jednak w związku z tym, że uwielbiam wspinaczkę górską, postanowiłam te dwie pasje połączyć i od kilku lat biegam ultra maratony górskie na różnych dystansach. W zeszłym roku w maju uczestniczyła w 70 kilometrowym biegu w Beskidzie Niskim „Łemkowyna Ultra Train", a w sierpniu ukończyłam 80 kilometrowy bieg w Pieninach „Ultra Janosik".

Jak pomagają bliscy, jak na to patrzą?
Myślę, że to wszystko nie byłoby możliwe gdyby nie wsparcie mojej najbliższej rodziny. Wiem, że się martwią, ponieważ jest to sport związany z częstymi kontuzjami, bardzo wymagający i wyczerpujący. Przynosi jednak ogromną satysfakcję i zadowolenie. Moi najbliżsi towarzyszą mi we wszystkich zawodach kibicując nie tylko mi ale również pozostałym biegaczom na trasie.

Czy jest coś następnego w planie?
Na razie nie mam jeszcze sprecyzowanych planów biegowych. Marzy

mi się teraz bieg, nie tyle dłuższy ale o trasie biegnącej na znacznie wyższej wysokości n.p.m. Na najbliższy czas mam zaplanowaną wspinaczkę wysokogórską w Tatrach. Z moją znajomą z Rzeszowa, dużo młodszą ode mnie będziemy chodzić trochę na linach po skałkach.

Jak długo trwają przygotowania do tego typu imprezy i jak długo potem dochodzi się do siebie?
Przygotowania do tego typu biegu trwają kilka miesięcy. Są to regularne treningi biegowe kilka razy w tygodniu. Takie przygotowanie gwarantuje ukończenie biegu w dobrej kondycji fizycznej oraz szybką regenerację organizmu po tak dużym wysiłku. Zwykle powrót do normalnego funkcjonowania następuje po dwóch, trzech dniach.

Kobiet nie wypada pytać o wiek. Generalnie jednak uprawianie czynne sportu kojarzymy z młodszym wiekiem. Pani Aleksandra powiedziała, że mogę napisać, iż ma 54 lata. Składając gratulacje z racji tego niesamowitego wyczynu, doskonałej kondycji należy życzyć na jak najdłuższe lata.

x Przemysław Kompf

August Cieszkowski na jubileuszu 50-lecia twórczości Kraszewskiego

W 1879 r. obchodzony był jubileusz 50-lecia twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego autora z największą liczbą wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej. Z pośród wielu tytułów jego książek warto przypomnieć choćby *Starą Baśń* opowiadającą o początkach państwowości polskiej, jej akcja rozgrywa się nad jeziorem Lednica. Obchody jubileuszu JIK objęły ziemie wszystkich trzech zaborów, miały też zasięg międzynarodowy. W Poznaniu komitet obchodów jubileuszu u schyłku 1877 r. zawiązali: J. K. Żupański, St. Koźmian, W. Bentkowski, S. Dobrowolski i Wł. Kosiński, którzy zaprosili zainteresowanych 6 grudnia na Kółko towarzyskie. „Dziennik Poznański" z 15 stycznia 1878 r. donosił, że komitet zgodnie z uchwałą walnego zebrania zaprosił do pracy jeszcze 15 osób. Niemal w rok po zawiązaniu się komitetu, 4 grudnia 1878 r., 17 sygnatariuszy, w tym

A. hr. Cieszkowski podpisało apel do Wielkopolan o finansowe wsparcie obchodów. Pismo było skierowane tylko do panów, panie jak widać wówczas nie liczyły się jako mówiąc językiem dzisiejszych czasów sponsorki.

WIELMOŻNY PANIE

Wszystkie dzielnice ojczyzny naszej współubiegają się w przygotowaniach do oddania w roku przyszłym hołdu należnego 50-cioletniej wytrwałej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego. Wielkopolska, kolebka narodu, nie może, nie powinna dać się innym wyprzedzić. Ma ona jeden jeszcze więcej od innych powód do wdzięczności szanownemu jubilatowi. Gdzież bowiem srożej niż u nas zagrożoną jest mowa ojczysta? A któż w naszych czasach przyczynił się możniej do utrzymania żywotności i do rozwoju tej mowy niż Kraszewski? W poczuciu tego obowiązku wdzięczności niżej podpisani członkowie komitetu jubileuszowego postanowili na zebraniu 3-go b. m. powołać swych współobywateli do składki na dar, któryby upamiętnił ich współudział w przyszłorocznej uroczystości. Mając przeto nadzieję, że W. Pan podzielasz ich myśl i życzenie, oznajmiają, że składkę tę przesyłać należy na ręce pana J. K. Żupańskiego, Poznań, Nowa ulica. Koniecznem jest, aby przesyłka ta nastąpiła przed 10-tym stycznia roku przyszłego, gdyż dar pamiątkowy, mniejszej lub większej wartości,

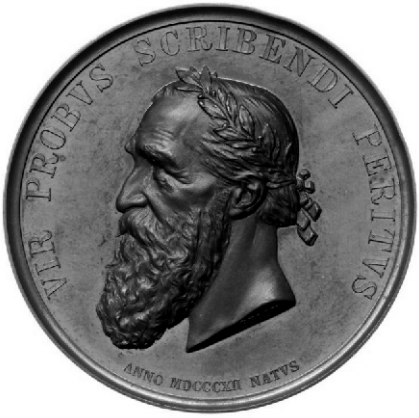

jedynie według otrzymanych ofiar ustanowionym być może, a do obchodu jubileuszowego ledwie parę miesięcy pozostaje.
Racz przytem W. Pan przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania.

Zebrane środki pozwoliły na wykonanie złotego medalu z podobizną JIK autorstwa Fryderyka Wilhelma Belowa i okazałego popiersia z brązu wykonanego przez Mariana Jaroczyńskiego, który jak informował „Dziennik Poznański" z 21 czerwca 1878 r., zrobił to bezinteresownie. Zostało ono odlane w Berlinie. Te i inne dary dla Kraszewskiego przed jubileuszem krakowskim we wrześniu były wystawiane wystawie w foyer Teatru Polskiego w Poznaniu. Jubileusz Kraszewskiego był bardzo znaczącym wydarzeniem, do liczącego niecałe 60 tys. mieszkańców Krakowa według informacji prasowych zjechało około 11 tys. osób z najdalszych zakątków ziem polskich oraz przyjezdnych z zagranicy, w tym Polacy ze Szwecji czy delegat Polaków z Australii.

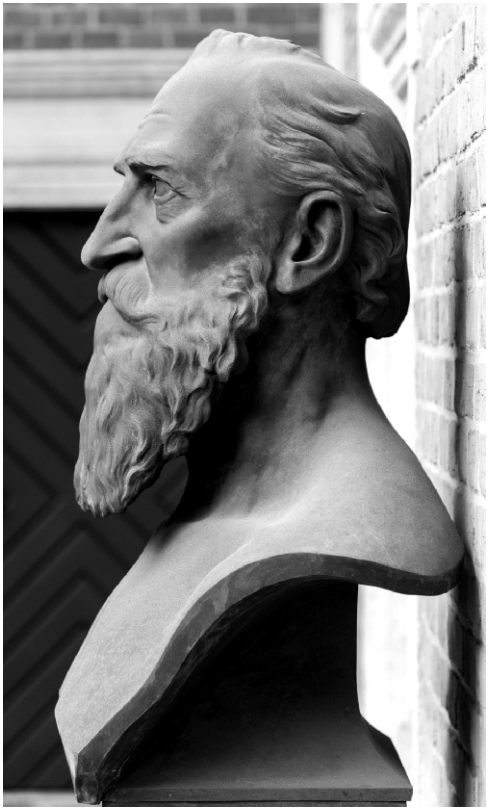

Główne uroczystości miały miejsce w piątek 3 października (na prośbę Wielkopolan zostały przesunięte o kilka dni ze względu na wybory do sejmu pruskiego), w świeżo wówczas odrestaurowanych Sukiennicach. Delegacje różnych środowisk społecznych i zawodowych, a także osoby prywatne złożyły na ręce Jubilata wiele rozmaitych darów, trwało to

kilka godzin. Kronikarz odnotował, że ogółem było 257 darów , 150 dyplomów i adresów oraz 509 telegramów, z czego 331 napłynęło do Krakowa, a 178 Jubilat otrzymał już wcześniej w Dreźnie, w dniu swoich imienin (18 marca). Czy w istocie kronikarz był skrzętny?, można w to powątpiewać zważywszy, że popiersie Jaroczyńskiego, zresztą niemałych rozmiarów (138 cm x 67 cm, podstawa 38 cm x 34 cm), nigdzie nie zostało wymienione. August Cieszkowski stał na czele delegacji wielkopolskiej. W książce; *Księga pamiątkowa jubileuszu J.I. Kraszewskiego 1879 roku* jest zapis wystąpienia hr. Augusta. *W imieniu Obywateli Wielkopolskich przemawiał hr. August Cieszkowski: „Szanowny Jubilacie! Skoro tylko szczęśliwa myśl uwieńczenia Ciebie, Ciebie uwieńczonego najpiękniej własnemi dziełami, doszła do nas, powstał zamiar, aby Imię Twoje uczcić w pamiątkowym medalu i medal ten przekazać wnukom i prawnukom naszym. Składam w Twoje ręce Jubilacie medal ten — przyjm zarazem popiersie Twe przez artystę rodaka wykonane, przez artystę urodzonego w Wielkopolsce* (Jaroczyński urodził się w Toruniu, ale dawniej uznawano ten teren za Wielkopolskę). *Liczne odbierałeś i liczne odbierasz hołdy i dary, ale to wiem, iż najmilsza Twojemu sercu jest ta zgoda, jednomyślność, która się odbiła w tej uroczystości, którą szanowny prezydent tego starożytnego grodu tak pięknie, tak trafnie, i tak do serca nam wyraził. Do rozszerzenia tej solidarności i jedności Tyś się Szanowny Jubilacie ogromnie przyczynił, tak że o Tobie śmiało powiedzieć można, żeś nietylko wielu dzieł, ale i wielkiego dzieła dokonał”*. Wcześniej występowała delegacja Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a po Cieszkowskim. *Nastąpiły deputacye inne z Wielkopolski, oprócz powyżej już wymienionych, a mianowicie: Kółek włościańskich, Towarzystwa „Stella” w Poznaniu, Obywateli i akademików z Wrocławia, Stowarzyszenia rękodzielników i Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, oraz Stowarzyszenia drukarzy polskich tamże, Przemysłowców w Pleszewie, Towarzystwa przemysłowego w Toruniu itd., wreszcie akademików polskich z Proszkowa na Górnym Szląsku.* W sobotę w Sukiennicach odbyła się uczta, do której zasiadło 840 osób. Znowu z *Księgi pamiątkowej…; Przy głównym stole środkowym, zasiedli około Jubilata najznaczniejsi goście. Prezes*

Akademii Dr. Majer, marszałek krajowy Galicyi Ludwik hr. Wodzicki, prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz, August hr. Cieszkowski, Tadeusz ks. Lubomirski, Włodzimierz Spasowicz, profesor Małecki, rektor Liske… W niedzielę po południu *w hotelu „Victoria" urządzoną została osobna, literacko-artystyczna uczta na cześć Jubilata — na którą zaproszeni zostali pobratymcy przybyli z Czech, Morawy i Szląska. Do stołów zasiadło 130 osób. Jubilat powitany został jako honorowy prezes towarzystwa europejskich literatów — gdy właśnie telegram przyniósł wiadomość o tym nowym zaszczycie. Zebrał się tu świat inteligencji, grono towarzyskie, serdeczne i rade sobie nawzajem, pracownicy ducha — obok Jubilata, August Cieszkowski i Siemiradzki. Wzniesiono najpierw zdrowie Jubilata, potem mecenas Wrotnowski zdrowie Aug. Cieszkowskiego.* Tym razem hr. August zabrał głos. *Sędziwy autor „Ojcze nasz" bronił się w odpowiedzi przeciw temu zaszczytowi i napominał dowcipnie, aby zgromadzenie nie odbiegało od celu swego, a tym celem jest czcigodny Jubilat. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!" — cytował na udowodnienie „Ody do młodości". — Będąc w ten sposób wyzwany do głosu przez jednego z reprezentantów prasy warszawskiej, przypomniał mówca jedno zdanie z pism Jubilata a mianowicie twierdzenie Jego, „że wszystko umiemy, oprócz wytrwałej pracy". Pierwszy i najpiękniejszy kłam zadał temu sam autor, będący prototypem pracy. Drugi kłam zadaje prasa warszawska, której on był przewodnikiem i nauczycielem. Pozwólcie, ze prasie tej poszlę ztąd pokłon i serdeczną wdzięczność i złożę jej w upominku medal pamiątkowy, który w tym celu ze sobą przywiozłem. (Brawo i okrzyki: „Niech żyje prasa warszawska!* Poseł Józef Męciński w swojej przemowie nawiązał do walki Wielkopolan z pruskim zaborcą. *Wielkopolanie nigdy nic zaniedbywali swoich obowiązków narodowych, na każdem polu… . W Galicji, gdzie dzisiaj wolno nam być Polakami i używać wolności i swobód narodowych, wówczas ciemno było i głucho. Biurokracja cisnęła naród, szerząc w nim waśń społeczną, prześladując wszystko, co polskie. Poznańskie, wówczas w lepszych będąc warunkach, na wszystkich polach pracy dobrze się zasłużyło. Czyż potrzeba szczegółowo wymieniać zasługi, jakie położyli Działyński, Raczyński, Libelt, Cieszkowski na polu nauki; Potworowski,*

Marcinkowski, Mielżyński, Chłapowski w życiu obywatelskiem ? Całe koło polskie sejmowe w życiu parlamentarnem, gdzie chociaż bez skutku to jednak z uznaniem całego narodu bronili tak świetnie i bronią dotąd nigdy nie przedawnionych praw. Tu przypomnijmy medal wręczy A. Cieszkowskiemu i innym posłom w Bazarze w 1860 r. („Wierzeniczenia" nr 5 [161] 2020) We wtorek zapewne uczestniczył w posiedzeniu Akademii Umiejętności, od 1873 r. był jej członkiem. W międzyczasie też zapewne nie zabrakło go na którymś ze spektakli w teatrze. Czy wziął udział w wielkim balu w Sukiennicach trudno powiedzieć, jeśli tak to zważywszy na wiek raczej z poczucia obowiązku niż z zamiłowania do tańca. Podsumowując udział hrabiego Augusta w obchodach jubileuszu JIK można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że był na nim postacią szeroko rozpoznawalną i znaczącą.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

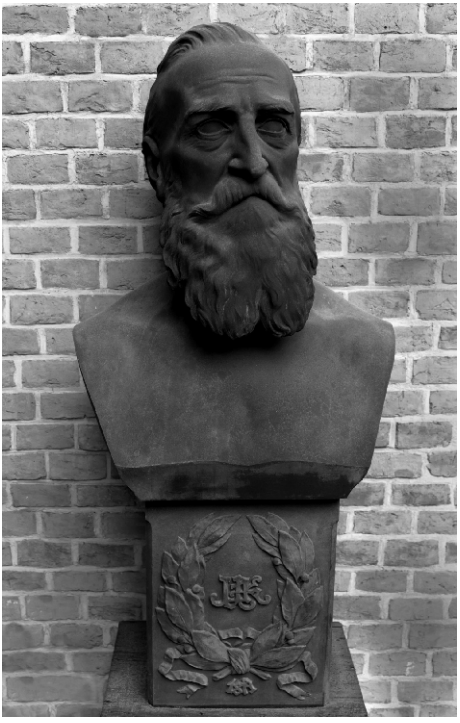

Prawosławna Wielkanoc w Wierzenicy 24 IV A.D. 2022

FOTO DAWID SZKUDLAREK

Zaproszenie na wspólną majową modlitwę

W czwartek 5 maja o 19:00 w Karłowicach w kaplicy,
w czwartek 12 maja o 19:00 w Dębogórze przy figurze,
w czwartek 19 maja o 19:00 w Mielnie przy krzyżu,
w niedzielę 22 maja o 19:00 w Barcinku przy krzyżu,
w środę 25 maja o 19:00 w Wierzonce przy figurze,
w niedzielę 29 maja o 19:00 w Wierzenicy
w Alei Filozofów.

W czwartek 26 maja o 18:30,
w dawne Święto
Wniebowstąpienia
Pańskiego,
zapraszamy na nasz
cmentarz parafialny
na Mszę św.
sprawowaną w intencji
wszystkich naszych drogich
zmarłych.

Wierzeniczenia * 3 /172/ 2022 * Rok XXIII
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Maciej Dominikowski
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY
DZIENNIKARSKIEJ 2013